

CETA sprawi Europie niespodziankę

9 listopada 2016

Po sześciu latach negocjacji podpisano Kompleksową Umowę Gospodarczo-Handlową między Kanadą a UE. Nie zdołała temu przeszkodzić ani „zbuntowana” belgijska Walonia, ani protesty we Francji, Niemczech, Hiszpanii, Austrii, Polsce i Czechach.

Negocjacje w sprawie CETA, jak i niezawarty dotychczas sojusz handlowy z USA (TTIP), odbywały się za zamkniętymi drzwiami. Dlaczego?

„Proces negocjacji pokazuje, że w zamkniętej kuchni brukselscy urzędnicy wypiekają poważne niespodzianki, nieoczekiwane i niepożądane przez mieszkańców UE” – powiedział w rozmowie ze Sputnikem Jiří Maštálka, europoseł z ramienia Komunistycznej Partii Czech i Moraw (KSČM).

„Przypomnę, że to samo działo się w przypadku tzw. konstytucji UE. Kiedy Francuzi i Holendrzy na referendum odrzucili jej projekt, pojawił się traktat lizboński. Gdy zablokowali go Irlandczycy, to przeprowadzono powtórne referendum, obiecując specjalne prawa dla kraju. I sprzedawali wskazane rozwiązanie. Obecnie mamy podobną sytuację. Nie udało się z umową o wolnym handlu między UE a USA, to macie umowę z Kanadą. Musi ją jeszcze zatwierdzić Parlament Europejski. Ale w zasadzie nie dano nam możliwości regularnego śledzenia przebiegu negocjacji, zapoznania się ze stanowiskiem Komisji Europejskiej. Posłowie byli dopuszczani do procesu negocjacyjnego sporadycznie i w wyniku prawdziwej walki. Nie tylko posłów nie było, ale i przedstawicieli związków zawodowych, rzeczników konsumentów, mediów. Ale uczestniczyły w nim wiodące korporacje międzynarodowe. Taka polityka gabinetowa stała się stylem Brukseli. Generuje różne przypuszczenia: co faktycznie uzgodniono, nie oszukano nas

mając obietnicami o nowych miejscach pracy, zniesieniem ceł, wiz z Kanadą i innymi słodkimi zapewnieniami? Nie znamy szczegółów, tego co zapisano na tych 1600 stronach. Choćby to, jak udało się „pogonić” Walończyków? Line De Witte z belgijskiej Partii Pracy poinformowała, że do umowy zostanie dołączony jakiś „dodatek”, gwarantujący ochronę belgijskich rolników przed kanadyjskimi konkurentami. A co z czeskimi rolnikami i firmami krajowymi? Czy nie pojawią się u nas amerykańskie, chińskie ogromne korporacje, które działają w Kanadzie? Jakie będzie to miało konsekwencje dla firm krajowych? Pytania, pytania, a odpowiedzi nie ma” – powiedział Maštálka. I dodał: „Może nie powinniśmy się obawiać. UE jest jednym z liderów światowej gospodarki, a Kanada zajmuje dopiero 14. miejsce. Konkurencja też jest dobra, ceny spadają, konsument na tym wygrywa”.

„Ale wielu ekspertów ma wątpliwości. Mówią, że możemy stać się wysypiskiem tanich, słabej jakości towarów i produktów. Europa i Kanada różni się od USA nie tylko geograficznie, ale i ustawodawczo. Funkcjonują tam inne standardy, mniej rygorystyczne niż w UE. Na przykład, Czechy zdecydowanie sprzeciwiają się żywności modyfikowanej genetycznie, a Kanada jest trzecim producentem na świecie GMO. Czy nasz konsument na tym zyska? A producenci? Nie czeka nas zamiast obiecanego miliona nowych miejsc pracy, poważna ich redukcja z powodu bankructwa firm, które nie wytrzymały konkurencji? Można tylko zgadywać. Decydują za nas w tajemnicy, za zamkniętymi drzwiami. Jest to zły znak. Europa w sferze ochrony praw pracowników, praw konsumentów może cofnąć się do Średniowiecza” – twierdzi europoseł.

Jego zdaniem czeski parlament prawdopodobnie ratyfikuje umowę handlową z Kanadą. Zdecydowanie sprzeciwia się jej wyłącznie Partia Komunistyczna i Partia Piratów. Ale polityk nie uważa, by umowa handlowa między UE i USA została równie łatwo przeforsowana. Europa, w tym Czechy, jest do niej negatywnie ustosunkowana.

Źródło: pl.SputnikNews.com